

Fot. W. Wylegalski



Zofia Kucówna

Lubię samotność...

Z Zofią Kucówną, znaną aktorką, która ostatnio często sięga po pióro, rozmawiamy o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

PRZESZŁOŚĆ

- Jestem osobą często wracającą do przeszłości. Może to brak pewności siebie? Potrzebne mi jest ciągle potwierdzanie pewnych rzeczy w przeszłości. Albo je odnajduję, albo nie. Stanowią jednak moje zaplecze wartości.

- W swoich felietonach powraca pani często do Zosi z płowymi warkoczycami. Pani dzieciństwo takie właśnie było: sielskie-anielskie?

- To było dobre dzieciństwo, którego życzyłabym wszystkim dzieciom na świecie. Dało mi „korzenie” na całe życie.

Żyłam w wielopokoleniowej rodzinie, gdzie wszystko razem się kotłowało: babka, dziadek, ciotki, wujkowie, siostry cioteczne, koty, psy... Druga rzecz, to kontakt z naturą. Moje dzieciństwo minęło nie w dużym mieście, na ulicach z betonem, ale wśród drzew, sadów...

TERAŹNIEJSZOŚĆ

- Dużo pani pisze. Czy teraz właśnie to jest domeną pani twórczości?

- Pisanie wyniknęło z... braku teatru. Nie jestem obsadzana. Dokuczała mi niemożność zwrócenia na siebie uwagi, do czego przyzwyczylił mnie mój zawód aktorki. Zaczęłam więc szukać innego ujścia dla „sił witalnych”, wibracji, które są we mnie. Zamiast w rolę, przenoszę je na kartkę papieru.

- Ma pani żal, że teatr to już przeszłość?

- Nie. Mam taką cudowną naturę, że niczego nie żałuję; nawet złych rzeczy, które zdarzyły się w moim życiu. Stare powiedzenie: „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło” mnie się zawsze sprawdza. Niekiedy dochodzę do tego ciężką pracą, innym razem samoistnie - złe rzeczy przeradzają się w zwycięstwa.

- Zapamiętałam panią - z ekranu - jako osobę pogodną. Jaka pani jest teraz?

- Chyba jestem bardzo różna. I wesoła, i smutna. Towarzyska, ale również uciekam od ludzi. Chętniej zamykam się w samotności... Wcale nie boję się samotności. Lubię ją.

PRZYSZŁOŚĆ

- Nie myślę o przyszłości, bo jej się nie da przewidzieć. To ktoś absolutnie nieznamy! Robiłam w swoim życiu plany... Bardzo często w łeb brały, więc - po co?! Koncentruję się na tym, co się w tej chwili dzieje. Może dlatego, że urodziłam się w maju, w znaku Byka, więc jestem silnie związana z Ziemią? A od czasu do czasu odwracam głowę do tyłu, umykam w przeszłość...

Małgorzata Derwich